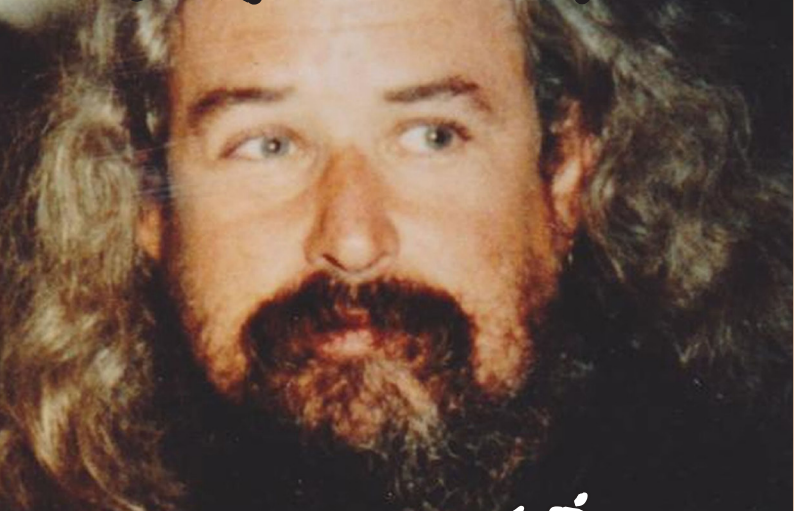


PROWADZIŁ ŻYCIE  
W SZYBKIM TEMPIE...



AŻ...



**BYŁA** godzina szósta rano, 30 października 1990 roku. Na zewnątrz było jeszcze ciemno, kiedy duża ilość uzbrojonych w karabiny M-16 ludzi ostrożnie i bezszelestnie otoczyła mój dom. Jakiś głośny, powtarzający się, ogłuszający dźwięk wyrwał mnie nagle ze snu. Wskoczyłem z łóżka i podbiegłem do okna, żeby zobaczyć, co się dzieje. Gdy rozsunąłem zasłony, zobaczyłem, że wszędzie jest pełno policji, a wielu funkcjonariuszy celuje do mnie z broni. Krzyczeli: „Tu policja! Nie ruszaj się! Trzymaj ręce w górze!” To był początek całej serii wydarzeń, które miały dosłownie zmienić moje życie, z życia członka gangu motocyklowego i przestępcy, na życie chrześcijanina.

**URODZIŁEM SIĘ** w Lawrenceburg, w stanie Tennessee, w 1953 roku. Mój ojciec wyjechał do Ohio, aby szukać pracy, i ostatecznie przeniósł rodzinę do pewnej wsi, niedaleko Toledo. Mój tata bardzo ciężko pracował, a mama dbała o sprawy domowe. Chodziliśmy co tydzień do kościoła, ale nie pamiętam, aby kiedykolwiek mówiono mi, że zbawienie przychodzi poprzez osobistą relację z Jezusem Chrystusem. Kiedy miałem szesnaście lat, dostałem prawo jazdy, i nareszcie mogłem wyjechać ze wsi, aby zobaczyć „jasne światła” miasta. To wtedy bunt w moim życiu naprawdę zaczął się ujawniać. Często sprzeczałem się z tatą na temat różnych rzeczy, takich jak długość włosów albo mój brak motywacji do podjęcia stałej pracy. Wkrótce zacząłem pić, głównie dla „szumu”, który zagłuszał troski świata. Byłem bardzo nieodpowiedzialnym nastolatkiem.

**W 1971 ROKU** wstąpiłem do armii amerykańskiej,

jako próba uwolnienia się i wykazania się przed ojcem. Zostałem specjalistą od broni, takim, jakim był on podczas II wojny światowej, a później poszedłem do szkoły lotniczej, skacząc ze wspaniałych samolotów, aby udowodnić, że jestem twardy. Bawiłem się, spędzając czas z „fajnymi” ludźmi, pijąc alkohol i paląc trawkę, sądząc, że dobrze się bawię. Cieszę się, że mogę powiedzieć, iż w sierpniu 1974 roku otrzymałem Honorowe Absolutorium. Przez następne sześć miesięcy podróżowałem po kraju, ciesząc się, że nikt nie mówi mi co mam robić.

**PO TYM** okresie wróciłem do domu w Ohio, a w lutym 1975 roku spełniło się jedno z moich największych marzeń. Zostałem dumnym posiadaczem mojego pierwszego motocykla Harley-Davidson. Szybko wpadłem w obsesję, chcąc się dowiedzieć o Harleyach jak najwięcej. Pewnego wczesnego kwietniowego poranka, po kilku godzinach picia, pijany opuściłem bar i ruszyłem do domu. Jechałem około 140km/h, kiedy uderzyłem w coś na drodze i, krótko ujmując, skasowałem motocykl, samemu jednak nie odnosząc żadnych poważnych obrażeń. Lokalny dealer Harleya pozwolił mi na użycie części z jego sklepu do naprawy mojego motocykla. Przebudowując go, nauczyłem się „używać klucza” i ostatecznie zyskałem reputację konstruktora do zleceń niestandardowych.

**KIEDY** nie byłem w sklepie, spędzałem czas z innymi motocyklistami. Piliśmy, walczyliśmy na pięści, i jeździliśmy na naszych Harleyach. W październiku 1975 roku, po wielu namowach ze strony dobrego przyjaciela, dołączyłem do

mojego pierwszego klubu motocyklowego. To był mały, lokalny klub, oparty na jeździe na motocyklach i braterstwie. Wiosną 1978 roku spotkałem kilku członków klubu narodowego w Daytona Beach na Florydzie. Po spędzeniu z nimi ponad roku i udowodnieniu, że jestem wystarczająco „zepsuty”, zostałem przyjęty jako członek. Zostałem statutowym przewodniczącym ich oddziału w Toledo.

**ŻYCIE** członka klubu motocyklowego miało swoje ciemne strony, wliczając w to wiele pogrzebów. Śmierć jednego z moich najlepszych przyjaciół jest tego najlepszym przykładem. Pewnego bardzo wczesnego zimowego poranka, wraz z klubowym bratem opuściliśmy bar, odjeżdżając moim Camaro, razem z kilkoma dziewczynami, które potrzebowały podwózki do domu. Nasz najnowszy członek, Ralph, jechał za nami na swoim Harleyu. Kiedy zatrzymałem się na światłach, żeby wypuścić dziewczyny, Ralph minął nas i pojechał w stronę klubu. Kiedy wjechał w znajdujący się za klubem zaułek, straciliśmy go z oczu. Gdy skręciłem za róg, zauważyłem, że upadł. Ralph leżał nieprzytomny na środku alei. Podbiegłem do niego i uświadamiając sobie, że nie oddycha, próbowałem go wyprostować, aby wykonać resuscytację. Kiedy wyjąłem spod niego rękę, lśniła w słabym świetle latarni ulicznej, cała pokryta jego krwią. Ralph został zastrzelony przez, jak się okazało, członka konkurencyjnego gangu. Uświadomiłem sobie, że gdybym nie zatrzymał się na światłach, to ja znalazłbym się pierwszy w tym zaułku. Jako szef oddziału, to ja byłem celem. I to ja powinienem był

zginąć tej nocy.

**PO DZIEWIĘCIU** latach jazdy w klubach zostałem oficerem narodowym. Byłem już po trzydziestce i znajdowałem się w punkcie, w którym miałem wszystko, czego kiedykolwiek chciałem: władzę, złoto, broń, mnóstwo pieniędzy i trzy piękne wykonane na zamówienie motocykle Harley Davidson. Miałem nawet zabytkową Corvette. Wraz z początkiem roku 1990 byłem też bardzo niezadowolony ze swojego życia, ale nie miałem pojęcia, co z tym zrobić. Aby uciec od tej rzeczywistości, piłem i ćpałem więcej niż kiedykolwiek. Prowadząc taki styl życia i tak bardzo niewiele dożywało starości, a niejeden spośród moich najbliższych przyjaciół został zabity albo siedział w więzieniu. Moimi przyjaciółmi stały się whisky i kokaina. Kokainę nazywaliśmy „łupieżem diabła”. O, jak wiele było w tym prawdy.

**WTEDY**, tego październikowego poranka w Dayton w stanie Ohio, gdy stałem z rękoma w górze przed oknem sypialni, zrozumiałem, że dźwiękiem, który mnie obudził, był odgłos taranu wyważającego drzwi mojego domu. Funkcjonariusze policji z FBI, ATF i DEA wpadli do mojego domu, ubrani w hełmy oraz kamizelki i uzbrojeni w karabiny M-16. Wbiegli na górę po schodach, chowając się za kuloodpornymi tarczami. Zakuli mnie w kajdanki i poprowadzili na dół po schodach, podczas gdy inni oficerowie wywracali mój dom do góry nogami. Wszędzie znajdowali broń, w tym również półautomatyczny karabin. Znaleźli też torbę, zawierającą około 140 gramów kokainy. Zostałem

aresztowany i oskarżony o posiadanie narkotyków z zamiarem sprzedaży oraz o posiadanie broni palnej, w tym automatycznej, w celu ułatwienia dystrybucji nielegalnie posiadanej substancji. Zatrzymano mnie bez wyznaczenia kaucji i pierwotnie czekało mnie trzydzieści lat za karabin automatyczny, pięć za pozostałą broń i dwa lata za narkotyki.

**PEWNEGO** dnia, siedząc w celi, obserwowałem innego mężczyznę z podobnego środowiska, czytającego Biblię. Zaproponował mi, żebym poszedł z nim na nabożeństwo, więc poszedłem. Było ono prowadzone przez kaznodzieję z Kościoła Baptystycznego „Charity” w Beavercreek. Podczas tego nabożeństwa głosił on o miejscu zwanym piekłem. Tego ranka przypomniano mi, że piekło jest rzeczywistym miejscem męki i że bez Jezusa Chrystusa zmierzam właśnie tam. Zasadniczo kaznodzieja ten mówił mi, że mam o wiele większe problemy niż pójście do więzienia! Nie podobało mi się to przesłanie, jednak cieszę się, że ten kaznodzieja miał odwagę powiedzieć mi prawdę. Jako uliczny naciągacz i oszust, nie miałem zamiaru dać się oszukać jakiemuś religijnemu facetowi, ale jego szczerłość sprawiła, że tydzień później przyszedłem na kolejne nabożeństwo. Ten kaznodzieja dał mi Biblię, a kiedy ją czytałem, potwierdziła to, co mi mówił. Miałem większe problemy niż trzydzieści siedem lat więzienia.

**W MOJEJ** celi tęskniłem za pokojem w duszy i nadal czytałem Biblię. Pewnego ranka czytałem ją, a w tle grało małe radio. W pewnej chwili podali godzinę i datę: piąta

rano, 30 listopada 1990 roku. Łzy napłynęły mi do oczu, gdy zdałem sobie sprawę, że minęło dziesięć lat, odkąd Ralph został zastrzelony w tamtej alei. To pod moim wpływem porzucił pracę i rodzinę, aby dołączyć do klubu motocyklowego. A teraz nie żył i, zgodnie z tym, co mówiła Biblia, był w piekle, dlatego że mnie posłuchał. Tego ranka oddałem swój grzech Panu Jezusowi Chrystusowi. Poprosiłem Go, aby wszedł do mojego serca i przejął kontrolę nad moim życiem. Tego ranka uratował moją duszę i nigdy tego nie żałowałem. Jezus Chrystus dał mi ten pokój, którego tak bardzo pragnąłem. Nadal przebywałem w areszcie, bez wyznaczonej kaucji i miałem iść do więzienia, ale od tej chwili byłem wolnym człowiekiem. Byłem wolny od niewoli grzechu, który trzymał mnie w uścisku przez tak wiele lat. Mając większy pokój niż kiedykolwiek w życiu, napisałem list do rodziców, informując ich o moim nawróceniu. Od tej pory ten kaznodzieja, Tom Gresham z Kościoła Baptystycznego „Charity”, odwiedzał mnie regularnie. Dawał mi wersety do czytania i zorganizował studium, aby pomóc mi lepiej poznawać Biblię.

**KILKA** dni później, mój adwokat złożył mi propozycję ugody. Prokurator Stanów Zjednoczonych był skłonny zrezygnować z zarzutu o posiadanie broni automatycznej, jeśli przyznam się do zarzutów o posiadanie pozostałej broni i narkotyków. To obniżyłoby mój maksymalny wyrok do siedmiu lat w więzieniu federalnym, zamiast pierwotnych trzydziestu siedmiu lat. Oczywiście przystałem na tę ugodę. W następnym tygodniu przyznano mi bezpreceden-

sowe trzecie przesłuchanie w sprawie kaucji. Mój adwokat powiedział mi, że nie mam szans, ale ja jakoś wierzyłem, że jednak mam. Pan Gresham powiedział mi, że ludzie z jego kościoła modlą się za mnie. Chociaż nie do końca to pojmowałem, wiedziałem jednak, że teraz jest jakoś inaczej. Wbrew wszystkiemu, 21 grudnia 1990 roku, sędzia federalny wyznaczył mi kaucję. Szeryfowie federalni powiedzieli mojemu adwokatowi, że jestem pierwszą osobą w historii tego terytorium federalnego, której wyznaczono kaucję po wcześniejszym dwukrotnym odrzuceniu wniosku, co było spowodowane zarzutami o posiadanie narkotyków i broni. Całą chwałę oddaję Panu. W następną niedzielę poszedłem do kościoła, aby podziękować tym wszystkim nieznanym za modlitwę za mnie, i zostałem przyjęty z taką życzliwością i miłością, że cały czas tam wracałem. Tydzień później zostałem ochrzczony jako publiczne wyznanie mojej wiary.

**KIEDY** jedenaście miesięcy później nadszedł wreszcie czas mojej odsiadki, byłem przygotowany na to, że zostanę na siedem lat wysłany do federalnego więzienia. Byłem wdzięczny za wszystko, co Pan dla mnie uczynił. Dał mi nową rodzinę w Chrystusie, a co najważniejsze, uratował moją duszę od konieczności zamartwiania się o to, że pójdzie ona do piekła. W Sądzie Okręgowym USA stanąłem przed Czcigodnym Walterem H. Ricem, w obecności około siedemdziesięciu członków Kościoła Baptistycznego „Charity”, aby odpowiedzieć za moje stare życie. Byłem nowym człowiekiem w Chrystusie, ale za czyny tego star-



ego człowieka wciąż trzeba było odpowiedzieć. Sędzia Rice stwierdził, że otrzymał w mojej sprawie niemal sto listów i że mam najbardziej wzorowy raport ze śledztwa poprzedzającego wydanie wyroku, jaki widział w ciągu dwudziestu dwóch lat prowadzenia rozpraw. Sędzia Rice stwierdził: „Nie wyglądasz, jakbyś był tym samym człowiekiem, który stał tu przede mną rok temu”. Potem poprosił mnie o wyjaśnienie, celem wpisania do protokołu, co stało się ze mną „wewnątrz”, co tłumaczyłoby tę zmianę. To dało mi możliwość dania świadectwa o moim zbawieniu przez wiarę w śmierć, pogrzebanie i zmartwychwstanie Pana Jezusa Chrystusa. Biblia mówi w 2 Liście do Koryntian 5,17: „Tak więc jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; to, co stare, przeminęło, oto wszystko stało się nowe”. Po uznaniu tego, że zmiana w moim życiu jest tak niezwykła i nietypowa, że ludzie opracowujący wytyczne Kongresu dotyczące wyznaczania kar dla skazanych, prawdopodobnie w ogóle nie brali czegoś takiego pod uwagę, sędzia Rice rozdzielił moje oba zarzuty. Skazał mnie na pięcioletni okres próbny za zarzuty o posiadanie narkotyków, który obejmował sześciomiesięczny areszt domowy i 1000 godzin prac społecznych, abym opowiadał innym, jak uwolniłem się od narkotyków, alkoholu i przestępczego stylu życia. Sędzia Rice zasadniczo skazał mnie na to, abym mówił innym o Jezusie Chrystusie. „Zarzutem dotyczącym posiadania broni” - powiedział sędzia Rice - „być może zajmiemy się później”. Nigdy wcześniej nie widziano takiego trybu wydania wyroku w 6. Dystryk-

cie Stanów Zjednoczonych. Ponownie, cała chwała należy do Pana.

**JESTEM** wdzięczny za wszystkich, którzy modlili się za mnie, i dziękuję Panu, że dał mi drugą szansę. Większość ludzi w tamtym, wybranym przeze mnie życiu, umarła w grzechu, bez zbawienia. To, że do mnie ktoś przyszedł i przyniósł mi Ewangelię Chrystusa, było dla mnie nadzwyczajnym błogosławieństwem. Nauczyłem się, że „wszyscy zgrzeszyli i są pozbawieni chwały Boga” (Rz 3,23). I ten słynny werset: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że dał swego jednorodzonego Syna, aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Bóg posłał swojego Syna, by umarł, abym ja mógł żyć. W 10. rozdziale Listu do Rzymian przeczytałem: „Jeśli ustami wyznasz Pana Jezusa i uwierzysz w swoim sercu, że Bóg wskrzesił go z martwych, będziesz zbawiony”. Werset 13 mówi: „Każdy bowiem, kto wezwie imienia Pana, będzie zbawiony”. Wezwałem imienia Pana ze szczerym sercem i On mnie uratował! Nie ryzykuj czekania, jak zrobiłem to ja. Nie miałem żadnej gwarancji, że będę żył wystarczająco długo, aby dojść do pokuty. Ty też takiej gwarancji nie masz. Jeśli nie jesteś zbawiony, proszę przyjmij Pana Jezusa Chrystusa jako swojego Pana i Zbawiciela. Nigdy nie będziesz tego żałować.

David Charles Spurgeon

Biblia mówi: „Nie chlub się dniem jutrzejszym, bo nie wiesz, co dzień przyniesie.”

Jako że nie masz obietnicy jutra, poproś Pana Jezusa Chrystusa, aby wszedł do twojego serca i dzisiaj zbawił twoją duszę. Zaufaj Mu i pomódl się słowami podobnymi do tych: „Panie Jezu, przyznaję, że jestem grzesznikiem, zasługującym na piekło. Wierzę, Panie, że umarłeś za mnie na krzyżu. Proszę, wybacz mi moje grzechy, wejdź do mojego serca i daj mi życie wieczne.”

Jeśli poprosiłeś Boga o dar zbawienia, napisz do nas: jn-west64@gmail.com

Jeśli pragniesz więcej informacji, napisz do nas, albo nas odwiedź:

**Kościół Boży w Toruniu**

**ul. Łazienna 24 (I p.)**

**w każdą niedzielę o godz. 11<sup>00</sup>**

**[www.kosciolbozytorun.com](http://www.kosciolbozytorun.com)**

**tel. 504-285-923 509-744-623**